Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

22. MAJA 1926.

NR. 116. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA. 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

O praworządności i „moralnym zwierzchniku“.

Rząd p. Bartla zapewnia, że dąży do pacyfikacji kraju. Można uwierzyć w jego zamiary. Wątpliwość budzi tylko dobór środków. Niektóre z nich wywołać mogą skutek wprost przeciwny zamierzonemu.

Warunkiem uspokojenia musi być przedewszystkiem szacunek Rządu przed ludnością praworządną, wierną Konstytucji i wrogą rokoszowi. Ministrowie winni do niej przemawiać z kapeluszem w ręce i unikać wyrazów, które obrażają lub prowokują. Tymczasem Rząd w pierwszej swej odezwie, minister Makowski w pierwszym okólniku do sądów, minister Młodzianowski w pierwszym wywiadzie z prasą — użyli zwrotów, które wywołują uczucia, pacyfikacji wcale nie sprzyjające. Mamy na myśli takie wyrażenia, jak: „praworządność“, „poszanowanie prawa“, „posłuszeństwo dla władz“, „moralność publiczna“, „ściganie przestępstw“ i t. p. Historja rozwoju języka nadała tym wyrazom pewne ściśle znaczenie. Do 12 maja znaczenie to było tosamo dla wszystkich Polaków. Dziś nie rozumiemy się wzajemnie. Obok nas swobodnie chodzą i rozkazy nam nawet wydają ludzie, którzy podnieśli bunt i przelewali krew wiernych państwu żołnierzy. Czy oni są także praworządnymi? I czy my, obywatele wierni Konstytucji, mamy taksamo rozumieć praworządność, jak ludzie 12 maja? Rząd p. Bartla jest napewne innego zdania... Istnieje więc między nim a obozem konstytucyjnym nieporozumienie na punkcie pojmowania praworządności. Lepiej więc tego spornego wyrazu nie używać w enuncjacjach rządowych. Na ulicach gromadzą się grupy, którym komuniści tłumaczą, że zamachy stanu, rewolucje i bunty mieszczą się w granicach prawa — a dowód na swe twierdzenie czerpią... z odezwy rządowej, rozlepionej na murze. Praworządni obywatele czytają te górnolotne frazesy o prawie, posłuszeństwie itd. z oburzeniem. Czują się niemi obrażeni... Odezwa chybia więc celu. Raczej gniewa, niż uspokaja, raczej przypomina bezkarne pogwałcenie prawa, niż zachęca do jego szanowania. Niech więc rząd na pewien czas wykreśli ze swego słownika pewne hasła, które były dumą i sztandarem rządów poprzednich. Niech apeluje do potrzeby spokoju i wskazuje na niebezpieczeństwa zewnętrzne, a o prawie i praworządności niech milczy. Tem milczeniem, pełnem szacunku dla naruszonego prawa, da pewną satysfakcję tym, którzy przy prawie stali i stoją.

Zapewniają nas łaskawie ministrowie, że p. Piłsudski nie dąży do dyktatury. „Kur. Por.“ w zdumiewająco szczery sposób przedstawia jego nową rolę w państwie. Zdaniem rokoszańskiego organu przychodzą chwile, w których „najwyższe dobro państwa musi stanąć **ponad formą prawniczej legalistyki**“. Do rozstrzygania zaś,

„kiedy takie chwile nadchodzą, nie jest oczywiście powołany każdy obywatel państwa, nie jest powołane żadne stronnictwo polityczne, czy sejmowe, ani nawet nie jest to rzeczą reprezentacji parlamentarnej. Tem mniej może o tem decydować władza wykonawcza.

Decyzja o obowiązkach najwyższego prawa, wyższego ponad prawo pisane, należeć może jedynie do czynnika **nie podlegającego odpowiedzialności formalnej**, ale na mocy swego najwyższego w narodzie moralnego autorytetu ponoszącego odpowiedzialność historyczną za najwyższe dobro państwa i jego jutra.

Taki najwyższy w narodzie naszym autorytet ma... Pierwszy Marszałek Polski“.

Wiemy więc teraz, co nas czeka. P. Piłsudski nie przyjmuje odpowiedzialności „formalnej“ za bieg spraw państwowych, ale w „wyjątkowych chwilach“, o których wyjątkowości zresztą sam decyduje, zawiesza własną wolą Konstytucję, władzę Prezydenta, Rząd i Sejmu i robi to, co chce z państwem „w imię najwyższego dobra“. Prawo to przysługuje mu dożywotnio bez odwołania. Naród musi milczeć i słuchać, zresztą w przerwach między „wyjątkowemi chwilami“ wolno mu wybierać Prezydenta, uchwalać ustawy i nawet mieć własny rząd, oczywiście taki, na jaki mu pozwoli dożywotni i nieodpowiedzialny „moralny zwierzchnik“. Takiej teorji absolutyzmu nie hołdował nawet Ludwik XIV. Wygląda ona w czasach obecnych na jakieś chore majaczenie i nikt na Zachodzie nie uwierzyłby, że wygłasza ją dziennik lewicowy (!), demokratyczny (!) i — pożal się Boże! — republikański.

Czytelnicy nasi chcieliby się może dowiedzieć, kiedy przyjdzie „wyjątkowa chwila“ na najbliższą nadzwyczajną interwencję Marszałka Polski? Nie wiemy. Nikt nie wie w Polsce. Ale czytamy w prasie, że adjutant p. Piłsudskiego, pułk. Wieniawa-Długoszewski, zapytywany co będzie, jeśli Izby ustawodawcze nie zechcą się rozwiązać, odpowiedział:

„Nie wiem, mamy jednego Wodza i to nam wystarcza i jego wola rządzi nami wszystkimi“.

Zatem czekajmy! Dyktatury nie będzie, bo nie ma u nas kandydata na dyktatora — zapewnia nas minister Młodzianowski. Może jednak stworzy się u nas nowy ustrój, podobny chyba do staro-izraelskiego, w którym w wyjątkowych chwilach prorocy powstawali przeciw królom. A może to tylko pobożne pragnienie niektórych zbyt gorliwych fructidorowców? Nic pewnego nie wiemy, bo nie jesteśmy nawet uznani za godnych wiedzieć, co nas czeka...

Jan Matyasik.

—o0o—

Kłamliwy manifest P. P. S.

Socjalistyczny C. K. W. wydał nową odezwę, w której tak przedstawia przyczyny rokoszu:

„Witos prowokował publicznie marszałka Piłsudskiego, a gdy ten z pogardą potępił zamiary jego rządu, **kazał opinję marszałka Piłsudskiego skonfiskować, a jemu samemu zagroził (!) bezwzględnym atakiem.** W dniu przysięgi rządu we wtorek dnia 11 maja, minister spraw wojskowych gen. Malczewski nakazał aresztować (!) oficerów wiernych marszałkowi Piłsudskiemu, a **równocześnie zarządził (!) transport (!) poznańskich pułków do Warszawy.**

Prowokacja ze strony rządu Witosa wywołała oburzenie w wojsku polskiem. Dnia 12 maja w środę popołudniu zbliżył się **marszałek Piłsudski pod Warszawę z garścią wojska.** Na most na Wiśle wyjechał naprzeciw niego Prezydent Wojciechowski, otoczony wojskiem“.

Manifest roi się, jak widać z tego urywku, od kłamstw, ale kłamstw nowych. O napadzie na Sulejówek już cicho. Zrozumiano widocznie w obozie rokoszan, że w to nikt nie uwierzy. Zato mamy szereg nowych łgarstw. Witos, który o p. Piłsudskim mówił zawsze życzliwie, który go wzywał nawet do objęcia rządów, ten p. Witos prowokował! Nie prowokował natomiast p. Piłsudski, mówiąc, że poprzedni gabinet p. Witosa szukał jego śmierci! Dalej twierdzi P. P. S., że wojska gromadził nie gen. Żeligowski, lecz min. Malczewski! P. Piłsudski zjawił się pod Pragą tylko „z garścią“ wojska! Cynizm wprost bezprzykładny!

Cały manifest utrzymany jest w tym duchu. Program swój formułuje P. P. S. w ten sposób:

„Po ustąpieniu Wojciechowskiego i Witosa musi ustąpić i Sejm. Partja nasza zapowiedziała, **że nie ścierpi dalszego istnienia tego Sejmu. Partja nasza żąda nowych wyborów.** Gdyby reakcja próbowała ten Sejm utrzymać nadal, lud zmusi ją do ustąpienia! Bądźcie więc gotowi do dalszej walki!“.

Zabiegi P. P. S. nad pozyskaniem mniejszości.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek w południe przedstawiciele P. P. S. **odbyli konferencję z przedstawicielami soc. żydowskiej frakcji Bundu i z socjalistami niemieckimi.** Omawiano sprawy wspólnej akcji agitacyjnej w masach. Wieczorem zaczęły się obrady klubu białoruskiego **nad propozycjami lewicy co do wspólnego frontu na Zgromadzeniu Narodowem.**

Przedstawiciele P. P. S., pos. Niedziałkowski i Smulikowski, zwrócili się do prezesa Koła żydowskiego po informacje **co do wyboru Prezydenta i rozwiązania Sejmu, prosząc o to, jakie w tych sprawach stanowisko zajmie Koło żydowskie.** Pos. Hartglas (Koło żyd.) odkłada **decyzję ostateczną do uchwał klubu.** P. P. S. będzie powiadomione o uchwałach przed Zgromadzeniem Narodowem.

—o0o—

Ks. Kaczyński o stanowisku obozu narodowego.

Bydgoszcz. (AW.). „Dziennik Bydgoski“ publikuje znamienny wywiad swego warszawskiego korespondenta **z ks. Kaczyńskim, jednym z przywódców Ch. D.** Ks. Kaczyński oświadcza z całym naciskiem, **że pokój nie został podpisany, a stan obecny należy uważać za zawieszenie broni.** Korespondent dziennika w rozmowie z innymi przywódcami Ch. D. dowiaduje się dalej, że **gdyby lewica chciała forsować marszałka Piłsudskiego na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej, spotka się z bezwzględnym sprzeciwem obozu narodowego.**

—o0o—

Sprawa podjęcia 3 milj. zł. przez władze wojskowe

Kwota ta zostanie zużyta na wyżywienie wojska ściągniętego do Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.) „Nowy Kurjer Polski“, z powodu wiadomości o podjęciu pieniędzy z Banku Polskiego, daje następujące informacje:

Dnia 14 b. m., z polecenia komendy miasta Warszawy i za jej kwitem, **podpułk. Banser**, szef kontroli oddziału budżetowego, oraz **ppłk. Jordan**, szef wydziału rachunkowego, otrzymali z Ministerstwa skarbu, po odbytej konferencji pod przewodnictwem podsekretarza stanu **Czechowicza**, w obecności podsekretarza stanu **Markowskiego** i naczelnika wydziału budżetu wojskowego. **Zakrzewskiego — sumę 3 milj. złotych na wyżywienie przybyłych z różnych stron kraju oddziałów wojskowych.**

Kwota ta została zapisana na poczet kredytów otwartych Ministerstwa spraw wojskowych **na miesiąc maj.** Na sumę 3 milj. zł. złożyła się gotówka z kasy skarbowej w kwocie **300.000 zł.**, z centralnej Kasy skarbowej kwota **620.000 zł.**, oraz dwa czeki na P. K. O. na ogólną sumę **2 milj. 80 tys. zł.** Ponieważ P. K. O. w danym momencie taką gotówką nie dysponowała, **wystawiła czek na Bank Polski, który został tam zrealizowany dnia 15 b. m.**

Z trzech miljonów złotych, podniesionych z tej pozycji budżetu, które nie zostały jeszcze w miesiącu maju wyczerpane, wydano tylko **około 700.000 zł.** Reszta znajduje się w kasie **okręgu korpuśnego warszawskiego.** Wszystkie formalności kasowe i rachunkowe w **przeprowadzeniu tej operacji, zostały jak najściślej zachowane.**

Jednocześnie „Nowy Kurjer Polski“ donosi, **że Ministerstwo spraw wojskowych rozkazem dziennym num. 40, przekazuje wszelkie sprawy natury pieniężnej szefowi administracji armji generałowi dywizji Konarzewskiemu.**

Wielkopolska żąda rozbrojenia Strzelców.

Warszawa. (AW.) Z Poznania nadeszła depesza **do marszałka Rataja, podpisana przez posłów i senatorów Poznańskiego, żądająca rozbrojenia garnizonów wojskowych winnych zamachu, rozbrojenia organizacyj strzeleckich i usunięcia z rządu autora zamachu stanu.**

—o—

Warszawa. (Telef. wł.). „Kurjer Warszawski“ donosi ze Skierniewic, iż **warty strzelców zostały cofnięte. Ważniejsze posterunki obsadzono wojskiem.**

Napływ korespondentów do Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.) Z powodu ostatnich wydarzeń przybyło do Warszawy kilkuset korespondentów z rozmaitych stron świata. I tak: przybył naczelny redaktor „Corriere della Sera“, korespondent berliński „Echo de Paris“, korespondent medjolańskiego „Secolo“, przedstawiciel „Patheviusʼa“, korespondent „Prager Presse“, korespondent „Chicago“, korespondent „Philadelphii“, korespondent „Nation. Zeitung“, wreszcie korespondent amer. pism, Hearsta.

—o0o—

Lojalne stanowisko prasy angielskiej

wobec wypadków warszawskich.

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa londyńska bardzo żywo zajmuje się wypadkami warszawskimi. Telegramy z Berlina **są przeważnie ignorowane.** Pisma środowe podały depeszę z Berlina o rzekomym marszu wojsk poznańskich na Warszawę, **ale podają zaraz urzędowe zastrzeżenie poselstwa polskiego.** „Daily Tel.“ podkreśla **konieczność dalszego konstytucyjnego rozwiązania kryzysu,** oraz wyraża zadowolenie, że **minęło niebezpieczeństwo wojny domowej.**

—o0o—

Ruch kolejowy przywrócony w pełni.

Warszawa. (PAT) Przeszkody w ruchu kolejowym, jakie w związku z wydarzeniami z dni ostatnich miały miejsce, na niektórych linjach kolejowych zostały już usunięte i ruch pasażerski i towarowy odbywa się normalnie. Pozostają jeszcze do zlikwidowania skutki kilkudniowych trudności ruchowych na linjach węglowych, a mianowicie zakłócenie normalnego dopływu węglarek na G. Śląsk, skutkiem czego wyczerpał się zapas węglarek w zagłębiach węglowych, gdyż powrót ich po wyładowaniu był utrudniony. Na skutek takiego stanu rzeczy, poczynając od 17 b. m., dawał się **odczuwać brak węglarek pod załadowanie węgla w ilości 500 do 1000 wagonów dzienie,** co wynosi 10 do 20 procent zapotrzebowania. Obecnie sytuacja pod tym względem jest już ustalona i normalny powrót węglarek pustych do kopalń jest zapewniony. Zapotrzebowanie kopalń na węglarki będzie już w najbliższych dniach całkowicie pokryte.

—o0o—

MARSZ. RATAJ NIE PRZYJMIE KANDYDATURY NA PREZYDENTA RZPLTEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Marsz. Rataj oświadczył swoim przyjaciałom politycznym, iż **pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na wysunięcie jego kandydatury przy wyborze na Prezydenta Rzeczypospolitej i nawet w razie, gdyby go wybrano, prezydentury nie przyjmie.**

—o0o—

STAN ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO NIEMIECKICH.

Berlin. (PAT.). „Börsenkurier“ omawia w **artykule wstępnym p. Cremera nową sytuację, wytworzoną w Polsce i wpływ jej na dotychczasowe stosunki między Niemcami a Polską. Rokowania handlowe** — pisze p. Cremer — **nie doprowadziły dotychczas do bezpośrednich wyników. Pos. Diamand kilkakrotnie wskazywał na konieczność zaprzestania wojny celnej i** zawarcia osobnego traktatu handlowego.

Autor artykułu wyraża nadzieję, że **obecny rząd stworzy odpowiednie podstawy do rokowań, a dobra wola po obu stronach doprowadzi do zawarcia traktatów pomyślnych dla obu stron.** Szkody, wynikające z wojny celnej, dla Niemiec nie są tak widoczne, jak w Polsce, jednak są one bardzo wielkie. Wszyscy, którzy spodziewali się, że **wojna celna zmusi Polskę do kapitulacji, zawiedli się w swoich oczekiwaniach.** Obecny moment psychologiczny sprzyja **pomyślnemu ukształtowaniu się przyszłych stosunków między obu narodami.** Moment ten winno się po obu stronach wyzyskać.

Katastrofalny stan finansów francuskich

Przesilenie na stanowisku ministra finansów?

Paryż. (AW) Rokowania na temat zwrotu złota zastawionego w Banku Angielskim przez Bank Francuski, **spełzły na niczem.** Jednocześnie **nie powiodła się akcja** na terenie banków angielskich **o uzyskanie pożyczki na stabilizację franka.** Peret oczekiwany jest dziś wieczorem w Paryżu. Jutro przed południem odbędzie się rada gabinetu pod przewodnictwem prezydenta republiki, na której Peret złoży sprawozdanie z podróży do Anglji. Wobec tego, że **rokowania nie doprowadziły do niczego, należy się spodziewać kryzysu na stanowisku ministra finansów.** W związku z tem krążą już pogłoski, że następcą Pereta ma być z powrotem **Caillaux.**

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph“ zwraca uwagę na to, że rząd francuski dotąd jeszcze nie tknął przyznanych mu w r. 1924 kredytów amerykańskich i sądzi, że polityka taka jest w zupełności nielogiczna i niezdrowa. **Francja w dalszym ciągu ukazuje dążność do trzymania rezerw złotych,** zamiast zużyć je na cele produkcji, co przyniosłoby krajowi większy pożytek. Dziennik dziwi się **dlaczego we Francji nie rozumieją, że zawarcie umowy dłuższej z Anglją wpłynie dodatnio na kurs franka francuskiego.**

Protest przeciw dymisji Pereta.

Paryż. (PAT) Jak podaje „Echo de Faris“, wybitne osobistości, których zdania zasięgnięto w Pałacu Elizejskim, zaprotestowały przeciwko suggestji Pereta złożenia prośby o dymisję. „Petit Parisien“ zaznacza, że w dniu onegdajszym **na rynku walut nie miała miejsca żadna oficjalna interwencja.** Według „Le Matin“, minister Peret miał oświadczyć na posiedzeniu Rady ministrów w Pałacu Elizejskim, że **zarządzenia, mające na celu ratunek publiczny, nie mogły być wprowadzone w życie bez współpracy wszystkich stronnictw.**

Marsz. Trąmpczyński do społeczeństwa poznańskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Marsz. Senatu **Wojciech Trąmpczyński** wydał we czwartek w Poznaniu następującą odezwę do społeczeństwa:

Przed Polską, ugodzoną w serce ostatniemi wydarzeniami stanęła droga staczania się w dalsze bezprawie i zniszczenie. Droga ta stwarza wielkie obowiązki. Społeczeństwu nie wolno zwątpić w możliwość i konieczność powrotu panowania prawa. Nie wolno mu pogłębić różnic jakimkolwiek odruchem. W takiej chwili obowiązuje stokrotnie jeden nakaz: Karność narodu! Społeczeństwo tej dzielnicy (Wielkopolski) niech nie szuka władzy, władza istnieje. Przedstawicielem władzy państwowej jest wojewoda, któremu cała ludność winna posłuch bezwzględny. Wojsko winno słuchać rozkazów dowódcy okręgu wojskowego. Przywrócenie państwu utworzonego prawidłowo rządu z nowym Prezydentem na czele, jest celem, do którego naród dąży z taką samą stanowczością, z jaką trwamy w tej dzielnicy w obronie praw, które stać się winny źródłem odrodzenia dla całej Polski.

Wzywam wierny prawu, gotowe do obrony społeczeństwo, aby mnie w tych usiłowaniach popierało, stojąc twardo we wszystkich swoich zrzeszeniach pod hasłem skupienia sił narodowych. Ufny w miłosierdzie Boga i potęgę ducha Polski, rzucam nakaz z głębi sumienia narodowego w chwili, w której naród obronić musi najwyższe dobro swego samoistnego bytu prawnego — nienaruszalność swoich ziem i przyszłość Ojczyzny.

—o0o—

Dekret b. Naczelnika Państwa Piłsudskiego

o karze więzienia za zamachy stanu.

W „Dzienniku Praw" Nr. 7, poz. 107, ogłoszono następujący dekret:

Uznając konieczność przywrócenia mocy obowiązującej artykułom 99—102 Kodeksu Karnego z 1903 roku, uchylonym przez przepisy przechodnie przy wprowadzeniu sądownictwa polskiego na skutek pozostawania kraju pod okupacją, postanawiam niniejszem, że artykuły wymienione odzyskują moc w brzmieniu następującem:

Art. 99. Winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby, piastującej Najwyższą Władzę Państwową, ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego.

Art. 100. Winny zamachu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwowy Polski, albo na całość jej terytorjum państwowego, ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego.

Jeżeli zamach taki ujawniony był odrazu i został stłumiony bez użycia środków nadzwyczajnych, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 15. Jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków sprawującego władzę ... i zastąpienie ich przez inne osoby, ... bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego w Polsce, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu na czas od lat 10 do 15.

Przez zamach rozumiane będzie zarówno dokonanie jednej z powyższych zbrodni, jak jej usiłowanie.

Art. 101. Winny przygotowania do zbrodni, przewidzianej w art. 100, ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 10.

Jeżeli winny posiadał przytem skład broni lub materjałów wybuchowych, ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 15.

Art. 102. **Winny udziału w spisku, zawiązanym dla dokonania zbrodni, przewidzianej w art. 100, ulegnie karze ciężkiego więzienia do lat 8.**

Jeżeli spiskowi rozporządzali składem broni lub materjałów wybuchowych, winni ulegną karze ciężkiego więzienia bez terminu.

Winny namawiania do spisku, mającego na celu zbrodnię, przewidzianą w 99 lub 100 artykule, jeżeli spisek ten nie został zawiązany, ulegnie karze

w stosunku do zbrodni, przewidzianej w art. 100 — zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 4;

w stosunku do zbrodni, przewidzianej w art. 99 — zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 8.

Art. 15 przepisów przechodnich do Kodeksu Karnego, otrzymuje brzmienie następujące:

Za zbrodnie, zagrożone karą w art. 99, 100, 453, 454, 455, 456, 467, 472, 555, 562, 563, 564, 584, 589, 590, winna być wyrzeczona kara zamknięcia w ciężkiem więzieniu, terminowo lub bezterminowo; przepis ten nie ubliża przepisom ogólnym o okolicznościach łagodzących. Może być jednak wyrzeczona w powyższych wypadkach kara śmierci, jeżeli kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku.

Dan w Warszawie, dnia 11 stycznia 1919 r.

Naczelnik Państwa: **J. Piłsudski.** Prezydent Ministrów: **Moraczewski.** Minister Spraw Wewnętrznych: **w z. N. Barlicki.**

Zwycięstwo wyborcze opozycji na Litwie.

Wybory do sejmu kowieńskiego przyniosły opozycji nadspodziewany sukces. Przewidywano, że rządząca dotychczas koalicja rządowa wyjdzie z wyborów osłabiona, przypuszczano jednak, że sukcesy opozycji będą, ze względu na terror, stosowany przez rząd, dość ograniczone. Stało się jednak inaczej. Mniejszości narodowe, przeciwko którym zwrócił się główny atak nacjonalizmu litewskiego, poniosły pewne straty, natomiast litewskie stronnictwa opozycyjne odniosły zwycięstwo.

Największą ilość mandatów zdobyli ludowcy. Mieli dotychczas 16, obecnie zdobyli 23, czy nawet 24 mandatów, czyli więcej, niż czwartą część ogólnej liczby.

Drugiem z rzędu co do siły liczebnej ugrupowaniem będą w nowym sejmie socjalni demokraci. Uzyskali 15 mandatów. Zaraz po nich idą chrześcijańscy demokraci z 14 mandatami, główne stronnictwo dotychczasowej koalicji. W poprzednim sejmie mieli również 14 mandatów, zdołali więc swój stan posiadania utrzymać. Jednakowoż sprzymierzone z „krikszczjonami" grupy zostały pobite. „Ukiningu Sajunga", zamiast dotychcztsowych 14. otrzymała 11 mandatów, zaś „Darbo Federacija", zamiast 12, zaledwie 5. Razem uzyskały stronnictwa b. koalicji rządowej 30 mandatów. Nie będą więc mogły utrzymać się przy władzy.

Rządy obejmą ludowcy wraz z jakiemś innem stronnictwem. Niewiadomo jeszcze, czy sprzymierzą się ze stronnictwami prawicy, czy też z socjalistami. Blok ludowców z socjalistami musiałby jednak, aby mieć większość w parlamencie, wejść w porozumienie z mniejszościami.

Mniejszości będą obecnie reprezentowane przez 8 posłów (poprzednio 13). Terror, stosowany przez szowinistów litewskich, oraz sprytna geometrja wyborcza uszczupliły liczbę przedstawicieli mniejszości. Najwięcej mandatów stracili żydzi. Polacy wyszli z walki prawie bez strat, a w Kownie, stolicy Litwy, uzyskali drugą z rzędu cyfrę głosów. Jest to najlepszem świadectwem siły i odporności żywiołu polskiego.

Ubytek kilku posłów mniejszościowych wyrównuje jednak w zupełności wejście 5 przedstawicieli Kłajpedy do nowego sejmu. Są to bez wyjątku Niemcy. Litwinom nie udało się na tym obszarze zdobyć ani jednego mandatu. Mniejszości narodowe będą więc mogły odgrywać w parlamencie kowieńskim dużą rolę. Żadna partja i żaden blok nie ma absolutnej większości. Będą się prawdopodobnie zmieniały koalicje rządowe i gabinety. Mniejszości narodowe będą nieraz odgrywały rolę języczka u wagi. Pozwoli im to oddziałać zarówno na politykę wewnętrzną, jak na kierunek polityki zagranicznej Litwy.

Prasa francuska o Piłsudskim.

Przyjazny nam wielki dziennik paryski „Echo de Paris" pisze w nrze z 14 b. m.:

...„Jeżeli się Piłsudskiemu uda zagarnąć władzę, fakt ten może mieć następstwa poważne i wszystko razem wziąwszy niepomyślne, tak dla Polski samej, jak i dla Francji, która jest jej szczerą przyjaciółką. W samej rzeczy można obawiać się, że jeżeli wpływy socjalistyczne wezmą znowu górę, sytuacja ekonomiczna i finansowa Polski stanie się jeszcze bardziej niepewną. Przeszłość upoważnia do lęku, aby nie okazano względem Niemiec sympatyj zbyt czynnych".

Zaś w nrze z 15 b. m. pisze w tymsamym katolickim dzienniku publicysta podpisujący się literami C. B.:

...„Piłsudski, który się uważa za wielkiego genjusza wojskowego, osądził, iż jego godzina wybiła i myślał, iż naród polski wzięty w kleszcze między Niemcami a Rosją, niespokojny, rozczarowany, pełen żalu do Kartelu rządowego (we Francji), powita go jako wybawcę, po upadku umiarkowanych liberałów.

Brakuje jednak Piłsudskiemu do powodzenia tego genjuszu upraszczającego (genie simplificateur), którego Mussolini jest świetnym przykładem. Nie ma on daru wielkich linji, zasklepia się łatwo w swych osobistych zawiściach i myśli o represaljach o wiele w wyższym stopniu, niż o twórczej budowie przyszłości. Taki, jakim go widziałem, jest on spiskowcem utalentowanym, generałem w miarę zdolnym, umysłem zimnym, intrygantem na szerszą skalę (intrigant d'envergue) i o woli zaciętej. Brak mu wyobraźni i natchnienia wielkich ludzi, budowniczych (petrisseurs), ojców ojczyzny".

—oOo—

Kłamstwa bez końca.

Zaczęło się od kłamstwa, że na rozkaz ministra Smólskiego (inne wersje: „na rozkaz rządu" i „na wyższy rozkaz") usiłowali nieznani (!) sprawcy dokonać napadu na willę p. Piłsudskiego w Sulejówku. Skończyło się kłamliwym komunikatem gen. Burchardt-Bukackiego, jakoby Prezydent Wojciechowski zrzekł się władzy na rzecz p. Piłsudskiego, jako „jedynie godnego i powołanego". Kłamstwa spełniły swoje zadanie, nie rozumiemy więc, dlaczego obecnie wymyśla się nowe. Czy prasa rokoszańska tak zupełnie obcą jest idei praworządności, że aby wytłumaczyć udział wojsk poznańskich w walce z rokoszem, musi aż przyjąć, iż wojska poznańskie szły na Warszawę z zamiarem walki z bolszewikami? Jaki cel ma inne kłamstwo, a przynajmniej insynuacja, jakoby gen. Sosnkowski został zastrzelonym przez jednego z trzech oficerów wymienionych po nazwisku? W Poznaniu wszyscy dobrze wiedzą, że gen. Sosnkowski, od którego organizacje półwojskowe i dowódcy wojsk zażądali wyraźnego zdeklarowania się, wyszedł do swego gabinetu i tam strzelił do siebie, a już szczytem wszystkiego są zapewnienia, że 75 procent obywateli Poznańskiego oświadcza się za Piłsudskim... Arystydesi i Katoni z polskiego Fructidora doszli — jak się zdaje — do przekonania, że prawdomówność jest przeżytkiem „zgnilizny chjeńskiej", niepotrzebnym w nowej epoce porokoszańskiej...

—o-O-o—

Prasa włoska o przewrocie.

Mądry artykuł „Corriere d'Italia".

Prasa włoska, zwłaszcza jej odłam faszystowski, to znaczy przyjazny Polsce — zajęła się żywo zmianą sytuacji w Polsce, wytworzoną na skutek krwawego rokoszu Piłsudskiego.

„Corriere d'Italia" w artykule „Polska na rozdrożu" („Polonia al bivio"), zastanawia się nad konsekwencjami zamachu Piłsudskiego. Po nakreśleniu postaci tego — jak go nazywa — „najbardziej znanego z politykujących generałów", wyraża autor artykułu żywe współczucie i zaniepokojenie o los Polski, poczem kończy pięknym zwrotem, jakby apelem do Polski, wstrząśniętej głęboko ostatniemi wypadkami:

„Jedno życzenie niech nam będzie wolno zwrócić w kierunku młodej Polski, z którą Włosi związani są przyjacielską tradycją i silnemi węzłami solidarności politycznej, kulturalnej i religijnej: — oby mogła zwyciężyć tę krytyczną chwilę i przyspieszyć rozwiązanie swoich życiowych problemów! Polsce brakuje tylko dwóch rzeczy: umiejętnego, świadomego opanowania sił ekonomicznych państwa, oraz spokojnej, dojrzałej równowagi energij psychologicznych i politycznych narodu. Niech Polacy zejdą z tego rozdroża i swierdzą faktami, że potrafią rządzić się sami, otoczeni swymi historycznymi narodowymi wrogami".

O czem piszą inni?...

Uspokojenie w Wielkopolsce.

W prasie wielkopolskiej zauważyć się daje pewne uspokojenie. Chrz. dem. „Postęp" tłumaczy, dlaczego wojna domowa nie może być wznowiona i konkluduje:

„Pozostaje nam zatem w obecnych warunkach droga walki legalnej.

Społeczeństwo polskie, a wielkopolskie i pomorskie w szczególności, nie pozwoli nigdy na to, aby w Polsce urządzano eksperymenty bolszewickie. Odsunięte siłą od rządów stronnictwa centrowe i prawicowe, mogą teraz złożyć całą odpowiodzialność za dalszy rozwój wypadków na tych, którzy obecnej sytuacji są sprawcami".

„Naprzód" zaś twierdzi, że Wielkopolska nie ma prawa bronienia konstytucji.

„Poznańskie, które własnym porywem w listopadzie 1918 wyswobodziło się z pod jarzma pruskiego, niema legitymacji do odgrywania roli obrońców pogwałconego prawa".

Genjalna myśl!

Do pacyfikacji, o której mówi rząd p. Bartla, bardzo jeszcze jednak daleko.

„Lewica — pisze chrz. dem. „Kur. Łódzki" — nie kryje swego niezadowolenia z obrotu rzeczy, jaki przyjął zbrojny zamach ostatni. Za mało jej krwi, za mało jeszcze ofiar. Trzy stronnictwa lewicy otwarcie rzucają hasło — „kontynuowania rozpoczętego dzieła" i nawołują do rewolucji socjalnej. Powrót do stosunków prawnych witany jest głuchym pomrukiem niezadowolenia i poszeptem buntu. Opary krwi bratniej zaćmiły mózgi i czerwoną mgłą przysłoniły oczy"...

„Piast" potępia przewrót.

A rewolucja to, jak pisze pos. Brodacki w „Piaście",

„otwarcie na oścież wrót bolszewizmowi, a bolszewizm to koniec, to rozbiór Polski".

Słusznie też twierdzi „Piast", że rząd robotniczo-włościański, to

„rząd do mordowania chłopów i robotników — dyktatura nad chłopem i robotnikiem".

Na wsi zjawiają się już kusiciele, którzy chłopom radzą nie płacić podatków. A przyjdą jeszcze gorsi, którzy do dezercji wzywać będą żołnierzy, by ich znowu nie poprowadzono przeciw rządowi.

„Ale — woła organ P. S. L. — żołnierzu polski, obywatelu polski! Ludzie przemijają, Rzeczpospolita trwa. Ludzie są śmiertelni, Rzeczpospolita wieczna, wspólna nasza własność, nas żyjących i przyszłych pokoleń. Rzeczypospolitej służysz, państwu służysz... Dochowaj wierności, jak zrobili ci twoi bracia, co w obronie Jej mężnie polegli, bohaterską ponieśli śmierć".

Rokosz musi być ukarany.

Najnergiczniej, najbardziej stanowczo i twardo zapowiadają walkę o Polskę pisma poznańskie. Na grobach poległych ślubuje „Kurjer Poznański" nieubłaganą walkę o prawo.

„Nam — pisze — którzy opłakujemy śmierć polskich żołnierzy, nie wolno poddawać się rezygnacji. Krew rycerzy, których pamięć po wszystkie czasy będzie czczona, nie powinna być przelaną na darmo. Obowiązkiem naszym jest podjąć hasło, w którego imieniu ginęli wierni obrońcy Rzeczypospolitej".

Głosy takie każdego miłującego Polskę obywatela napełnić muszą otuchą i radością. Moralny hart narodu nie został złamany. Jest wprawdzie dużo ludzi podłych, którzy gloryfikują rokosz i dużo tchórzów, którzy nie śmią wystąpić otwarcie przeciwko niemu, lecz ogromna większość społeczeństwa potępia gwałt z całą stanowczością i zapowiada walkę o pełne zwycięstwo zdeptanego prawa. Nadzieje rokoszan, że P. S. L. i N. P. R. ugną się przed gwałtem, zawiodły, o ile z dotychczasowych faktów wnosić można, w zupełności. Naród rozumie, że bunt nie może pozostać bezkarny, bo w przeciwnym razie po pierwszym przyjdzie drugi, po rewolucji socjalistycznej — komunistyczna. Historja bezkarnych rokoszów Zebrzydowskiego i Lubomirskiego nie może się powtórzyć, jeżeli nie mają się powtórzyć rozbiory. Winni rozlewu krwi i przewrotu muszą być surowo karani. Społeczeństwa praworządne karały zawsze przestępców, nawet takich, którzy przez pewien czas zajmowali wysokie stanowiska. W Polsce nie może być inaczej. Prawo musi zwyciężyć!

S. S.

KRONIKA KRAJOWA.

Skazanie „zamachowców" P. P. P.

Pękosławski i Gorczyński skazani na 4 miesiące twierdzy.

Proces Pogotowia Patrjotów Polskich, przerwany z powodu walk na ulicach Warszawy, rozpoczął się w ub. tygodniu na nowo. W poniedziałek zeznawali ostatni świadkowie, nie wnosząc nic ciekawego do sprawy. Prokurator cofnął we wtorek oskarżenie przeciw gen. Wroczyńskiemu i zmienił oskarżenie przeciw głównym przywódcom P. P. P. w tym sensie, iż odpowiadać mieli nie za zamach stanu, lecz za założenie nielegalnego stowarzyszenia. Po przemówieniu prokuratora, wygłosił kilkugodzinną mowę oskarżony Pękosławski. Następnie przemawiali obrońcy. Wyrok zapadł we środę. Pękosławskiego skazano na 4 miesiące twierdzy, Gorczyńskiego również na 4, Michałowskiego na 2, Lubieńskiego na 1 miesiąc twierdzy.

Konfiskaty w Lesznie (Wielkopolska) a „Głos Narodu".

Wychodzi sobie w Lesznie (Wielkopolska) niejaki „Kurjer Powszechny" — „niezależny organ radykalizmu polskiego". Otwieramy numer z ostatniego tygodnia i uderzeni jesteśmy nieskalaną białością publikacji naszych kolegów-dziennikarzy z Leszna (Wielkopolska). Wszystkie 8 stron zostały skonfiskowane przez nielitościwych stróżów praworządności. Oto tytuły tygodnika:

„**Sprowokowana bratobójcza walka**" (skonfiskowano) — „**Obywatele — żabie łby pod stawem**" (skonfiskowano) — „**Sikawki sikną mandatami karnymi**" (skonfiskowano) — „**My wam damy rację stanu — aż się wam odechce**" (skonfiskowano) — „**Z za kotary**" (skonfiskowano) — „**Odpowiedzi Redakcji**" (21 wierszy — nieskonfiskowanych!) — „**Stan wyjątkowy**" (skonfiskowano). Jedyną stroną zapełnioną w „Kurjerze Powszechnym" jest str. 8, na której widnieje „**Nowy rozkład jazdy**", oraz ogłoszenie: „**Baczność! Tylko kilka dni! Wielki konny cyrk „Express!**".

Dalecy jesteśmy od rekordu „Kurjera" z Leszna (Wielkopolska), choć i nam co drugi dzień skreśla ołówek cenzora nieprzyjemne słowa.

Ciekawy wynalazek Polaka.

Znany radjotechnik, por. Waś z Warszawy, wykończył model pancernika, który porusza się na wodzie, kierowany z odległości falami eteru. Ten ciekawy bardzo eksperyment demonstrowany będzie na stawie łazienkowskim. Publiczność będzie mogła sama kierować statkiem, wysyłając fale radjowe, które posuwają model i kierują jego biegiem.

—o—

DOSTANĄ PIENIĄDZE. Rząd na wniosek kierownika Min. Pracy Jurkiewicza, z kredytów przyznanych ministerstwu na wypadek klęsk żywiołowych, przyznał 200 tysięcy zł. dla ofiar walk ulicznych, zaś 400 tysięcy zł. wyasygnował na nadzwyczajne kredyty dla osób wojskowych.

KONSEKRACJA NOWEGO BISKUPA GRECKO-KAT. W PRZEMYŚLU. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Przemyślu konsekracja ks. Grzegorza Łahoty na biskupa greckokatolickiego w Przemyślu.

PIERWSZY POWSZECHNY ZJAZD EWANGELIKÓW w niepodległej Rzeczypospolitej, ze względu na wypadki doby obecnej, Kolegjum odracza. Zjazd zostanie zwołany ponownie w Wilnie w roku bieżącym.

SAMOLOT POD WARSZAWĄ, ROZRZUCAJĄCY ULOTKI KOMUNISTYCZNE. W Pruszkowie pod Warszawą stała się rzecz niezwykła dotychczas w Polsce. Oto z lecącego nad tą miejscowością samolotu zrzucono plik papierów, które okazały się odezwami komunistycznemi. Policja nie zdołała rozpoznać czy to był aeroplan wojskowy, czy cywilny.

WIEŚ W PŁOMIENIACH. Onegdaj wybuchł pożar we wsi Zarwanica koło Złoczowa, położonej po obu stronach toru kolejowego przed Płuchowem, na linji Złoczów—Tarnopol. Ogień rozszerzył się szybko wskutek silnego wiatru. Ogółem spaliło się 36 zagród, w tem bardzo wiele budynków i bydła, oraz domowych sprzętów. Straty bardzo wielkie. Wiele osób jest poparzonych. Pociągi kolejowe w jednym i drugim kierunku przejeżdżały wśród morza płomieni.

DWIE KOBIETY OKRADŁY DYREKTORA. Policja śledcza w Toruniu przytrzymała dwie kobiety, które, jak się okazało, okradły naczelnika oddziału Banku Polskiego w Poznaniu. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że

Z teatru im. Słowackiego.

„Gra miłości i śmierci" — dwanaście scen, napisał Romain Rolland.

Rewolucja — jak wogóle wszystko — podlega dyktaturze niezmiennych praw natury. Skoro „góra" zaczyna podsychać i tracić liście, czyli zasady wypływające z żywotnej chęci rządzenia — skoro góra zaczyna się otrząsać z szumnych koron odpowiedzialności i walki o odpowiedzialność — skoro wygoda, przybrana w pożółkłą barwę liberalizmu, zaczyna gardzić świeżą zielenią kategorycznych imperatywów — wówczas słońce selekcji sięga w głąb społecznego lasu i zaczyna się „ruch" w dole. Ten ruch nie jest oczywiście ani wolnością, ani równością, ani braterstwem. Przeciwnie. Hierarchja odgrywa tam rolę pierwszorzędną. Krzak solidaryzuje się z ocienianym świerczkiem, gdy chodzi o masztową sosnę, o jej bezczelną wysokość i rozłożystość, ale tensam świerczek protestuje przeciw dyktaturze krzaków z chwilą, gdy sosna się wywali. Mało. Pomiędzy krzakami... tosamo. Radzą, zrzeszają się, prą w górę, ażeby jaknajdokładniej zdusić silniejszego „towarzysza", a czyniąc to, nie myślą nawet o niższych „tworach" o trawach, gdzie znowu, znowu... tosamo. I oto powstaje szereg zabawnych złudzeń. „Tam wszystko trzyma się za ręce" — mówi masztowa sosna, patrząc w krzaki. „Tam wszystko trzyma się za ręce" — mówią krzaki, patrząc w masztowe sosny. A ocieniane świerczki? Te stanowią chwiejne centrum. Dopóki masztowym sosnom dzieje się wyśmienicie, świerczki uprawiają krzaczastą demagogję. „Krzaki! — wołają wielkim głosem — niech żyje prawo do słońca! Wspólność stanowi potęgę! — wspólnemi siłami — w górę"! Natomiast gdy wspólne siły (mówię o lesie dziewiczym) osłabią sosen potęgę, gdy świerczki poczują słoneczną pieszczotę, to krzaczasta demagogja szybko zamienia się w świerkową demokrację, od której jeden krok do świerkowego absolutum dominium.

A życie słucha, uśmiecha się dobrotliwie i naucza: „bijcie się, moje drogie dzieci — kto żywotniejszy, ten zwycięży, a kto zwycięży, ten zapanuje nad resztą".

I dzieci się biły, biją i będą się biły aż do końca świata — będą się biły w imię nacjonalizmu i internacjonalizmu, w imię imperjalizmu i pacyfizmu, despotyzmu i liberalizmu, ba! będą się nawet biły w imię humanitaryzmu!

Kochać życie znaczy tyle, co kochać walkę, a kochać walkę, znaczy tyle, co wierzyć w swoje posłannictwo.

Być doskonałym przedstawicielem swojego gatunku, oto prawdziwa „Gra miłości i śmierci", albowiem: „bojowaniem jest żywot człowieczy".

Oczywiście można dojść do tak prostych wniosków tylko w epokach, w których na własnej skórze doświadczyło się, że niema zasadniczej różnicy pomiędzy kulą wpakowaną mi w łeb przez socjalistę, albo przez monarchistę. Różnica polega chyba na tem, że przyjemniej mieć do czynienia z katem szczerym, niż z katem załganym. Jeżeli mi ktoś powie: „palę ci w łeb, bo nie chcesz mię słuchać, chociaż jesteś odemnie słabszy", no to powiem: „racja". Ale jeżeli mi ktoś powie: ‚palę ci w łeb, bo nie uznaję przewagi człowieka nad człowiekiem", no to mnie weźmie — obrzydzenie. Tego rodzaju obrzydzenie wzięło Romain Rollanda. Rewolucyjną żądzę trzęsienia światem, rewolucyjny „dziki rząd" zestawił z rewolucyjnemi hasłami — i w to czerwone morze krwawych kłamstw wrzucił parę szlachetnych jednostek, ażeby wykazać czarne na białem, że nie ilość, ale jakość znaczy i że ilościowe przywileje zamieniają ludzkość w potworną bandę wyjących zbrodniarzy. Swojego czasu napisałem „Miłosierdzie". Zarzucano mi pesymizm. W łatwych feljetonach przekonywano czytelników, iż nie wierzę w „postęp". Czytelnicy napewno kiwali potakująco głowami. Bo jakżeż?! — Czyż **prawo człowieka nie święci od stu lat triumfów? — Święci. Człowiek ma prawo**, na czele bojówki rozbijać co mu się podoba. Człowiek ma prawo proskrypcji. Człowiek ma prawo szubienicy — byle miał na sobie mundur najsilniejszej w danej chwili pięści. A co najważniejsze: człowiek ma prawo, jawnie i „praworządnie" kłamać, jak najęty. Tymczasem Romain Rolland, zamiast rzucić słowa: „dosyć! spuszczajcie kurtynę, bo tak da capo al fine", podniósł kurtynę na czasy Robespierre'a. Nasza krakowska publiczność zamarła. Paryż? — Nie! Kraków. Rok 1794? — Nie! 1926. Wczoraj? — Nie! Jutro. — Tesame hasła, tesame metody i tensam koniec. Przyjdzie Bonaparte, ażeby z czasem ustąpić miejsca nawoływaniom „Naprzodu"... bo tak da capo al fine.

Słuchano sztuki z zapartym oddechem. Przeżywano ją bezpośrednio. Co czuli i co myśleli dzisiejsi „członkowie komitetu dobra publicznego"? (!!). O ile są ludźmi inteligentnymi, to nie chciałbym być w ich skórze, a o ile są ludźmi szlachetnymi, to nie chciałbym być w ich sumieniu. Co to, to nie — sto razy wolę gilotynę.

A grano świetnie! Brydziński (Courvoisier) był nadzwyczajny. J. Jaroszeyska czasami zanadto deklamowała i nadużywała efektów ocznych. P. Socha (Klaudjusz Vallée) miał doskonały wieczór. Reżyserja p. Trzcińskiego bez zarzutu.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

Bank Polski w Poznaniu na skutek niejasnej sytuacji, wywołanej wypadkami warszawskimi, wypłacił swym urzędnikom zaliczki w wysokości dwumiesięcznych poborów.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

PAPIEŻ OFIAROWAŁ KOSZTOWNĄ MONSTRANCJĘ CHICAGOWSKIEJ KATEDRZE. Monsignor Caccia Dominioni, szambelan papieski, otrzymał od Papieża w darze dla chicagowskiej katedry klejnot niezwykłej wartości. Klejnotem tym ma być monstrancja, wysadzana drogiemi kamieniami, która przy końcu Kongresu eucharystycznego w Chicago będzie niesiona w uroczystej procesji.

PAPIEŻ NIE PRZYJĄŁ MARY PICKFORD ANI FAIRBANKSA. Pisaliśmy swojego czasu o zamierzonej podróży do Europy słynnej pary filmowej z Kalifornji, Mary Pickford i Douglasa Fairbanksa. Niedawno przyjechali oni do Włoch, gdzie ich oczarowały pamiątki historyczne oraz faszyzm. Również pragnęli oni zobaczyć Ojca św. Papież jednak zdecydował się nie przyjąć ich na audjencji, ponieważ Pickford i Fairbanks nie są prawnem małżeństwem, ale oboje są osobami raz już rozwiedzionemi.

W 25-tą rocznicę męczenia dzieci we Wrześni

napisał Vindex. (La Revue). Tłumaczył z francuskiego Ignacy Nikorowicz.

MALEŃKA RĄCZKA KATOWANA...

Rączki dziatek w trzy miesiące po katuszach miały jeszcze znaki otrzymanych uderzeń. (Z zeznań eksperta).

Rączko, przez matkę ukochana!
rączko, co jakby kwiatów zwoje
skroń ojca pieszczęć, z czoła znoje
odpędzasz! — rączko wychuchana,
rączko, co nie znasz jeszcze trudów!
rączko, jak ranny świt, różowa,
której dotknięcie każde chowa
pieszczotę w sobie i czar cudów! —
rączko, co rany zmieniasz w blizny,
tyś ból cierpiała
dla Ojczyzny...
...Teutoński siepak, zło, zjadliwe oczy,
czerwona broda, ślina z ust się toczy,
nad dziećkiem, pełnem serdecznej słodyczy
zwiesza swe cielsko i syczy:
„Ty, coś bękartem, nicponiem, łajdakiem,
jakiejże nacji? Mów, bo w łeb kułakiem!“
„Ja... ja... Polakiem...“
...Maleńka rączko katowana
dla swej Ojczyzny...
...Pedagog skoczył: podniosła się ręka,
dziecina blednie, w pół pada, w pół klęka...
na małą rączkę spada z świstem trzcina
i w białe ciałko smuga krwi się wcina...
„Powiedz raz jeszcze, ty bębnie przeklęty!
Jakiej ty nacji?“
A ten bęben święty,
bęben znów mówi: „Polakiem...“.
...Tłuściutka rączko, wypieszczona,
ciebie dziś kryją sine blizny,
a one święte są znamiona,
żeś ty męczona dla Ojczyzny!
żeś ty ofiara zbrodni katów,
największej od początku światów!
...Maleńka rączko katowana
dla swej Ojczyzny...
...Nie płacz, gdy rączka boli cię, dziecino!
Bóg zemsty czuwa, katy w zbrodni zginą!
...Patrz tam w cieniach —
z mieczem w swej prawicy
wstaje duch zemsty,
anioł groźnolicy...
...Światło wolności stłumi mroki!
i zgnębion będzie światła wróg!
Już słychać zemsty bliskiej kroki,
rzuć robotniku fabryk próg!
rolniku bronę rzuć i pług!
Niech cały lud w miast idzie głąb!
Hymnem wolności brzmi głos trąb!
Rączka się zmieni w wolną dłoń!
kat w pył pogardy złoży broń!
maleńka rączko katowana
dla swej Ojczyzny.

20 maja 1901. — 20 maja 1926.

Ze Szczakowej.

Obchód rocznicy „Rerum novarum“ — Walne Zgromadzenie Chrześć. Dem.

Z inicjatywy miejscowych organizacyj chrześć. społecznych odbyło się w. czwartek 13 maja w sali Domu Ludowego T. S. L. w Szczakowej, uroczyste zebranie, poświęcone uczczeniu 35 rocznicy encykliki Leona XIII. „Rerum novarum“. Zagaił zebranie słowem wstępnem p. Wincenty Grzybek, urzędnik fabryki cementu w Szczakowej. Odczyt „O społecznem znaczeniu encykliki“ wygłosił ks. Marjan Selwa. Licznie zebrani uczestnicy wysłuchali z zainteresowaniem wywodów prelegenta, poczem uchwalono odpowiednią rezolucję, domagającą się ożywienia pracy chrześcijańsko-społecznej.

Koło Chrześć. Dem. w Szczakowej odbyło we czwartek dnia 13 b. m. swoje Walne Zebranie, w którem wzięli liczny udział członkowie i sympatycy Koła. Zebrani wysłuchali sprawozdania z całorocznej działalności, poczem po złożeniu sprawozdania kasowego przez p. Kubiczka, udzielono na wniosek p. Barańskiego Zarządowi votum zaufania. Po przeprowadzeniu dyskusji, dokonano wyboru nowego Zarządu w następującym składzie: prezes p. Wincenty Grzybek, członkowie Zarządu pp. Palka, Ciesielski, Kubiczek, Góra, Barański, ks. Selwa, Jamróz, Sikora, Bryniarski, Dobrzański, Kołka.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

Ustąpienie ks. prof. Gianniniego.

B. lektor języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiell., ks. Fortunato Giannini, osiadł na stałe w Wiedniu, i objął lektorat języka włoskiego na tamtejszej wszechnicy. Ks. prof. Giannini zdołał sobie zaskarbić sympatję Krakowa przez 17 lat kulturalnej i pedagogicznej pracy. Pamiątką trwałą po nim jest zastęp dzielnych uczniów, w których wszczepił piękny dźwięk włoskiej mowy o szlachetnem toskańskiem zacięciu, oraz założone przez niego „Tow. Dante Alighieri“ w Krakowie. Zamieszczając poniżej kopję listu ks. prof. Gianniniego, zgłaszającego oficjalnie w dziekanacie wydz. fil. Uniw. Jag. swoje ustąpienie — zaznaczamy, iż ks. Giannini był także współpracownikiem „Głosu Narodu“ i nauczycielem języka włoskiego kilku jego redaktorów.

Ks. Giannini pisze:

„Z przykrością muszę donieść, że także i w przyszłym roku nie będę w możności wrócić do Krakowa i dlatego zgłaszam swe ustąpienie ze stanowiska lektora języka włoskiego na tamtejszym Uniwersytecie. Czyniąc zadość tej swojej powinności, śmiem przesłać na ręce W. Szan. P. Dziekana wyrazy prawdziwej sympatji i wdzięczności dla całego grona profesorskiego, ze strony którego towarzyszyły mi zawsze objawy szacunku i życzliwości, oraz dla tylu dzielnych uczniów i uczenic, którzy z zapałem i zamiłowaniem odnosili się do mego przedmiotu i do mych usiłowań. Wspomnienie, jakie zachowam o Uniwersytecie krakowskim, będzie miłe i niezatarte. Praca intelektualna, którą przez pełne 17 lat oddałem na usługi Polsce, objawy zachęty i zadośćuczynienia, jakich doznawałem ze strony każdego Polaka bez różnicy partji, czy wyznania — tworzą okres najpiękniejszy mego życia i stanowią najlepszą nagrodę za trudy. I chociaż dzisiaj, wskutek zbiegu okoliczności, inny naród korzysta z mojej misji nauczyciela, to jednak wciąż mam w pamięci ochotę, tę łatwość, tę perfekcję, z jaką Polacy uczyli się mojego ojczystego języka i tę samorzutną sympatję, jaka się nawiązywała między nauczycielem a uczniem.

Pragnę również zawiadomić W. Szan. P. Dziekana, że wśród nowych zajęć nie zaprzestałem interesować się ruchem kulturalnym w Polsce, nie porzuciłem pracy p. t. „Stosunki historyczne między Polską a Włochami“, którą spodziewam się wydać niedługo.

Kończąc, daję wyraz życzeniu, aby Wasz przesławny Uniwersytet zdążał zawsze ku pełnej chwały przyszłości. **Fortunato Giannini“.**

Ogólnopolski Zjazd sztygarów w Wieliczce.

W ostatnich dniach odbył się w Wieliczce pierwszy ogólny Zjazd sztygarów polskich, celem założenia Związku polskich sztygarów. Związek ten, jako bezpartyjny, oparty na gruncie państwowości polskiej, **ma zrzeszyć wszystkich polskich absolwentów szkół górniczych,** oraz tych sztygarów, którzy przed zjazdem zostali przez urzędy górnicze jako sztygarzy zatwierdzeni. W zjeździe **wzięło udział 118 sztygarów, reprezentujących wszystkie zagłębia węglowe, rudy i soli.** Ponadto uczestniczyli w zjeździe przedstawiciele duchowieństwa, władz górniczych, instytucyj i związków.

Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym, celebrowanem przez ks. dziekana Hałatka, kapelana górniczego. W czasie nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie wybitny kaznodzieja, O. Zygmunt Janicki, prowincjał Zgromadzenia OO. Reformatów, zaś chór sztygarów odśpiewał Mszę św. Haydna. Po nabożeństwie, uczestnicy zjazdu udali się do miejscowej szkoły górniczej, gdzie w auli szkolnej odbył się uroczysty poranek, poczem udali się na wspólne śniadanie do sal nadszybia im. Paderewskiego. W czasie śniadania wygłoszono szereg mów, a to: dyr. Dawidowski jako reprezentant Minist. przemysłu i handlu, Dr Krajewski, prezes Związku Zrzeszeń prac. publ., wojew. krakowski, dyr. szkoły górniczej inż. Niewiadomski, profesor szkoły górniczej w Tarnowskich Górach inż. Niziński, sztygarzy: Lisztwan, Słowik i t. d.

O godz. 4 po poł. przystąpiono do obrad, których najważniejszym tematem była sprawa założenia Ogólnego Związku Sztygarów polskich. Obrady te zostały uwieńczone realizacją właściwego celu. Po obradach odbył się wieczór muzykalno-wokalny z odczytem inż. St. Skoczylasa, dziekana wydziału górniczego Akademji górniczej w Krakowie, p. t. „Stan i znaczenie górnictwa w gospodarstwie państwa“.

—o0o—

Kraków, 21 maja.

Piątek 21: św. Tymoteusza.
Sobota: 22: św. Julji p. i m., św. Heleny.
Sobota 22: wschód słońca o godz. 3.46, zachód o godz. 19.27.

WCZORAJSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ został skonfiskowany przez prokuratora za podanie artykułu z „Polonji“ p. t. „Angielscy germanofile cieszą się“.

NOCNA CENZURA PISM. Prokuratura przy sądzie okr. karnym w Krakowie zarządziła z dniem wczorajszym wieczorną i nocną cenzurę pism krakowskich. Dotąd cenzura odbywała się rano, tak, że na wypadek skreślenia artykułów, konfiskacie ulegały tylko pisma w administracjach, kioskach i agencjach dzienników. Zarządzenie nocnej cenzury ma na celu umożliwienie konfiskaty całego nakładu względnie wykreślenie inkryminowanych artykułów przed wydrukowaniem dziennika.

BŁĄD DRUKU. W artykule wstępnym wczorajszego „Głosu Narodu“ zaszedł błąd. Zamach stanu 18 Fructidora miał miejsce w r. 1797, a nie jak przez pomyłkę wydrukowano, w r. 1798.

ZERWANIE PRZEWODÓW TRAMWAJOWYCH. Wczoraj koło godz. 4 po południu zerwały się przewody tramwajowe w Rynku głównym u wylotu ul. Florjańskiej. Do czasu naprawy przewodów policja obstawiła zagrożoną przestrzeń. Ruch tramwajowy nie uległ przerwie. Po godzinnej pracy, której przypatrywały się tłumy ciekawych, mechanicy tramwajowi naprawili przeszkody.

ODNOWIENIE PLANT DIETLOWSKICH zostało już ukończone na przestrzeni od ul. Wielopole do szkoły barakowej na Kaźmierzu. Odnowioną przestrzeń wysadzono drzewkami i krzewami, porobiono kwietniki, a ścieżki wysypano szutrem i obsiano po bokach trawą. Wzdłuż aleji zaprowadzono światło elektryczne na wysokich słupach żelaznych. Otwarcie plant nastąpi dnia 3 maja 1927 r., a do tego czasu całą odnowioną część obwiedziono drutem kolczastym.

OTWARCIE PRZYSTANKU KOLEJOWEGO W PROKOCIMIU. Wedle nowego rozkładu kolejowego, otwarto przystanek kolejowy w Prokocimiu dla rodzin kolejarzy, zamieszkałych w nowo wybudowanej kolonji w Prokocimiu. Mianowicie na gruntach odkupionych od Zakonu Augustjanów pobudowali kolejarze kilkadziesiąt domów, częściowo przy pomocy pożyczek z funduszu rozbudowy miast w kwocie 155 tysięcy zł. Obecnie jest do wynajęcia tamże kilkadziesiąt mieszkań różnej wielkości. Wobec tego, że w najbliższym czasie przeniesie się do Prokocimia kilkadziesiąt rodzin z Krakowa, należałoby uprzystępnić korzystanie z przystanku kolejowego w Prokocimiu dla ogółu ludności, oraz udogodnić połączenie kolejowe z Krakowem.

ECHA WYROKU ŚMIERCI W SĄDZIE KRAKOWSKIM. W myśl procedury karnej wyrok śmierci, wydany przez trybunał przysięgłych, musi być przedłożony sądowi najwyższemu bez względu na to, czy skazany zgłosił zażalenie nieważności. Ponieważ zasądzony onegdaj na karę śmierci w sądzie krakowskim Stanisław Zieliński za potrójny mord rabunkowy przyjął wyrok, przeto trybunał, zgodnie z ustawą, odbył tajną naradę w obecności prokuratora, której protokół będzie przedłożony wraz z aktami sprawy sądowi najwyższemu do rozpatrzenia. Sąd najwyższy przedłoży swoją opinję ministrowi sprawiedliwości i w razie niułaskawienia skazańca przez Prezydenta Rzeczypospolitej wyrok śmierci zostanie wykonany na dziedzińcu więzienia sądowego w Krakowie przez powieszenie. Sprawa odesłania aktów do sądu najwyższego musi ulec kilkudniowej zwłoce, gdyż drugi oskarżony, Piwowarczyk, zasądzony na 15 lat ciężkiego więzienia, nie przyjął wyroku, a jego obrońca ma do 8 dni wnieść do sądu wywód zażalenia nieważności.

ROK WIĘZIENIA ZA OBRAZĘ RELIGJI! Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem orzekającym stanął Andrzej Marchewka (lat 26), oskarżony o obrazę religji Według aktu oskarżenia, Marchewka przybył w listopadzie ub. roku na zabawę do domu Piotra Pichora w Woli Zabierzowskiej. Podczas zabawy począł zachowywać się niewłaściwie i przeszkadzał gościom w tańcach. Na zwróconą mu uwagę przez Pichora, że zachowuje się niestosownie, Marchewka wyjął z kieszeni sztylet i grożąc nim, rzucił się ku ścianie, na której wisiał wizerunek Chrystusa. Następnie sztyletem przebił ten wizerunek z taką siłą, że sztylet ten utkwił w ścianie. W czasie tego czynu Marchewka rzucił nadto kilka bluźnierczych słów, które odnosiły się do uszkodzonego wizerunku Chrystusa. Na rozprawie Marchowka czyn swój tłumaczył stanem zupełnego opilstwa. Trybunał wydał wyrok, skazujący Marchewkę na 1 rok ciężkiego więzienia. Rozprawę prowadził s. s. o. Dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o. Dr. Wątor i Sośnicki, oskarżał prok. Schwakopf.

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI MONET. Organa policyjne śledząc za fałszywemi monetami, wykryły w jednej z wsi pod Krakowem tajną fabryczkę w mieszkaniu Jana Kaczmarczyka. Podrabiane były monety 2-złotowe i 1-złotowe i 50 groszówki, które były puszczane w obieg w większych ilościach. Fabryczkę opieczętowano, a przeciw jej właścicielowi wdrożono dochodzenia karno-sądowe.

ZWINIĘTO AGENCJĘ POCZTOWĄ W ŁUKOWICY, pow. Limanowa, wojew. krakowskie, a okręg jej doręczeń włączono do agencji pocztowej w Podegrodziu, pow. Limanowa.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

KS. PRAŁAT DR BOHDAN NIEMCZEWSKI złożył z okazji instalacji 300 zł. na ubogich parafji św. Florjana, za co Komitet pań składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

KOMITET PAŃ DLA UBOGICH parafji św. Florjana składa wyrazy najserdeczniejszej podzięki JWPani Dyrektorowej Sabinie Myczkowskiej za trudy urządzenia loterji fantowej i przeznaczenie z dochodu kwoty 441 zł. 53 gr. na tenże Komitet, jako zapomogi dla bezrobotnej inteligencji.

KOMITET PAŃ URZĄDZAJĄCYCH LOTERJĘ W TOW. UBEZP. na dochód bezrobotnych w dniu 8 maja, składa serdeczne podziękowanie p. generałowi Kulińskiemu za przysłanie orkiestry wojskowej bezpłatnie, oraz br. Götzowi Janowi z Okocima za zaopatrzenie bufetu 5-ma beczkami piwa.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Gra miłości i śmierci“.
Sobota: „Gra miłości i śmierci“.
Niedziela: „Święta Joanna“.
Poniedziałek: „Pocałunek Kopciuszka“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Piątek: „Jak trudno być żydem“.
Sobota: „Syn nienaturalny“ (premjera).

—o—

WANDA: „Bachantka“ dramat i „Osioł skrzydlaty“ komedja.
REDUTA: „Nocna eskapada“.
UCIECHA: „Małżeństwo grobem miłości“, dramat w 9 aktach i „Rozkoszna irlandka“ komedja.
SZTUKA: „Dziecko o dwóch ojcach“.
PROMIEŃ: „Jackie Coogan wśród ludożerców“.
WARSZAWA: „Szalona cyrkówka“.
NOWOŚCI: „Madame Sans Gene“.

Zebranie Ch. D. w Krakowie.

W dniu dzisiejszym, t. j. w piątek, urządza Zarząd Okręgowy Ch. D. w Krakowie zebranie Chrześc. Demokracji w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11, o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: „Sytuacja w Polsce po rokoszu“ — referują poseł Karol Holeksa i red. Jan Matyasik. Wstęp wolny dla członków Ch. D., Chrześc. Związków Zawodowych i Katol. Stowarzyszeń oświatowych. Zarządy Kół dzielnicowych Ch. D., jakoteż Zarząd Chrześc. Związków zawod. uprasza się o zawiadomienie członków o dzisiejszem zebraniu.

Wiadomości kościelne.

W Domu rekolekcyjnym Ks. Ks. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się rekolekcje dla księży w następujących serjach: Serja II-ga Początek dnia 12 lipca o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 16 lipca o godz. 6 rano. Serja III. Początek dnia 26 lipca o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 30 lipca o godz. 6 rano. Serja IV. Początek dnia 16 sierpnia o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 20 sierpnia o godz. 6 rano. Serja V. Dla samych tylko księży prefektów — początek dnia 23 sierpnia o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 27 sierpnia o godz. 6 rano. Serja VI. Początek dnia 13 września o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 17 września o godz. 6 rano. Serja VII. Początek dnia 4 października o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 8 października o godz. 6 rano. Serja VIII. Początek dnia 18 października o godz. 7 wiecz., zakończenie dnia 22 października o godz. 6 rano. O wczesne zgłoszenia uprasza: Ks. Józef Bok T. J., rektor domu.

TELEGRAMY.

Sukcesy Francuzów w Marokku.

Fez. (PAT. United Press.). Francuzi i Hiszpanie rozpoczęli równocześnie **nową ofenzywę** z zamiarem połączenia się na południu od Ajdir. Wojska francuskie **posunęły się na północ od Taza i miały odnieść sukcesy.** Hiszpanie osiągnęli, jak donoszą, **Tamarint, obóz zimowy** Abd el **Krima który cofnął się w góry.** Uważają sytuację Abd el Krima za krytyczną.

Madryt. (PAT.). Komunikat oficjalny stwierdza, że część szczepu Beni-Acqui, który prowadził ożywioną działalność na odcinku Ajdiru, **zgłosił uległość, wydając broń. Generał Primo de Rivera potwierdza wiadomość o całkowitem powodzeniu operacyj hiszpańskich na odcinku Tetuanu. Generałowie Jordano i San Jurjo mają w najbliższym czasie otrzymać tytuły markizów.**

—o0o—

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD GABINETU BELGIJSKIEGO.

Bruksela. (AW.) Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał przywódca stronnictwa katolickiego, Jaspar. Prawdopodobnie lista gabinetu będzie się przedstawiała następująco: **premjer — Jaspar,** sprawy zagraniczne — **Vandervelde,** finanse — **Houtard,** wojny — **de Broeueville,** sprawy wewnętrzne i rolnictwo — **van Dievost,** kultury — **Huysman,** pracy — **Vauters,** sprawiedliwości — **Hymans.**

Przeciw kandydaturze Piłsudskiego.

Warszawa. (AW.). **Pos. Rymar oświadczył,** że w żadnym wypadku **stron. Z. L. N. nie zgodzi się na kandydaturę na prezydenta min. Piłsudskiego.** Na zapytanie, czy kandydaturą, któraby mogła mieć szanse uzyskania głosów prawicy, **mogłaby być kandydatura Wojciechowskiego, odpowiedział pos. Rymar twierdząco.**

Równocześnie „Gaz. Por. Warsz.“ stwierdza, że enunejacja pos. Czetwertyńskiego, dość pojednawczo utrzymana, w „N. Kur. Pol.“ nie odpowiada stanowisku Zw. L. N.

Życie sportowe.

Piłka nożna w Zielone Święta.

Zielone Święta przyniosą zwolennikom sportu footbalowego w Krakowie niebywałą — jak na obecne czasy — trakcję. Nie bacząc na koszta i połączone z tem olbrzymie ryzyko finansowe, zaprosiła Cracovia do Krakowa znany naszej publiczności i cieszący się niezwykłą popularnością **„Vasas“ z Budapesztu.** Vasas reprezentuje najwybitniejszą klasę europejską. Kilkakrotnemi występami w Krakowie zdobyła sobie drużyna węgierska, uchodząca obok M. T. K., za przedstawicielkę najpiękniejszej gry, ogromne uznanie i sympatję. W mistrzostwach węgierskich odgrywa Vasas zawsze poważną rolę i utrzymuje się stale na jednem z czołowych miejsc. Zalety jego jednak występują w całej pełni w spotkaniach towarzyskich, w których odpada przymus punktowy. Cracovia zaś dołoży zapewne starań, by po szeregu porażek, poniesionych z tym przeciwnikiem, wyjść z zawodów zwycięsko.

OLSZA—BŁĘKITNI. Powyższe zawody odbędą się w sobotę dnia 22 o godz. 4.30 po południu na boisku Olszy. Poprzedzą zawody Hakoah—Jehuda.

Pamiętajcie!

Że „Głos Narodu“ jest obecnie jedynym w Zachodniej Małopolsce dziennikiem, stojącym na gruncie praworządności i zwalczającym nieubłaganie rokosz, łamanie prawa i dążenia do dyktatury wyzwoleniowo-socjalistycznej.

Że od wpływu naszego dziennika zależy siła obozu konstytucyjnego i jego zwycięstwo przy wyborach w Zachodniej Małopolsce.

Że w księgarniach, kioskach, kawiarniach i zdrojowiskach, gdzie żywioły lewicowe bojkotują nasz dziennik, należy żądać stale, ostro i energicznie „Głosu Narodu“, a równocześnie informować o bojkocie Administrację naszego pisma.

Że trzeba „Głosowi Narodu“ zdobywać nowych abonentów, propagować jego opinje i bronić go przed atakami.

Że gdy inne pisma żyją z subwencji rządowych lub kapitalistycznych, to „Głos Narodu“ jest utrzymywanym przez swych czytelników.

Że każda pomoc „Głosowi Narodu“ jest wzięciem udziału w walce o Polskę przeciw siłom buntu, pogardy dla państwa i rewolucji społecznej.

Że należy informować Wydawnictwo „Głosu Narodu“ o przebiegu i postępach kampanji, podjętej o rozwój dziennika.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Niespodziewana poprawa naszego bilansu handlowego.

Saldo aktywne za kwiecień wynosi 44 tys. zł.

Zestawienie danych statystycznych o obrotach naszego handlu zagranicznego wykazuje poprawę naszego bilansu handlowego w miesiącu kwietniu b. r.

Wartość naszego wywozu w tym miesiącu wzrosła do 163.134 tys. zł., a wartość importu zmalała do 118.796 tys. zł.

W ten sposób nadwyżka naszego bilansu handlowego w ub. miesiącu przedstawia wartość 44.338 tys. zł.

Rezultat ten zasługuje tem więcej na podkreślenie, że saldo bilansu w lutym wynosiło tylko 22.300 tys. zł.

Zwiększenie wywozu stwierdzono przeważnie w grupie artykułów spożywczych (zboże, cukier i jaja) i drzewa.

Zwiększenie przywozu nastąpiło w grupie materjałów włókienniczych, zmniejszenie zaś przywozu — w grupie artykułów spożywczych.

Zaznaczyć należy, że Polska ma już czynny bilans handlowy od września r. z.

Wyzyskajmy rynek ukraiński.

Sfery gospodarcze Ukrainy wyrażają ubolewenie, iż powstające w Moskwie Polsko-Rosyjskie Towarzystwo handlowe nie wykazało żadnego zainteresowania się rynkiem ukraińskim, który — według ich zdania — może być poważnym odbiorcą dla polskiego przemysłu.

Zołotharlew twierdzi, iż bez utworzenia oddziału wspomnianego towarzystwa w Charkowie trudno jest spodziewać się większego ożywienia w obrocie handlowym między Polską a Ukrainą. Zołotarjew zapewniał, iż przedstawiciele Towarzystwa mieliby możność objechania całej Ukrainy, celem zapoznania się z możliwościami polsko-ukraińskiego handlu.

Rynek ukraiński jest bardziej związany gospodarczo z Polską, niż rynek rosyjski. Zapotrzebowanie Ukrainy na wyroby włókiennicze, wobec braku na Ukrainie przemysłu tekstylnego, będzie nierównie większe, niż zapotrzebowanie Rosji, posiadającej bądźcobądź w rejonie moskiewskim pokaźny przemysł włókienniczy. Ukraina może być w chwili obecnej odbiorcą znacznych partyj maszyn rolniczych, gdyż jako kraj rolniczy, odczuwa znaczny brak takowych. Również i inne wyroby przemysłu polskiego (obuwie, galanterja, naczynia emaljowane) mają szanse szerokiego zbytu.

ŁÓDŹ SZUKA NOWYCH RYNKÓW ZBYTU.

Pierwsze transporty do Chin i państw bałtyckich.

Wobec niemożności eksportowania towarów włókienniczych z Łodzi do Rosji, podjęte zostały rokowania o wzmożenie eksportu na dalsze rynki. W wyniku tych pertraktacyj wysłano w końcu ubiegłego tygodnia 200 tysięcy metrów towarów włókienniczych do **państw bałtyckich.** Są to przeważnie materjały na mundury. Jednocześnie firma Scheibler i Grohman wysłała znaczniejsze partje manufaktury do Chin, jako zapoczątkowanie eksportu w większych rozmiarach na ten rynek.

NOWE OBLICZANIE PODATKU OD LOKALI.

W związku z ogłoszoną ustawą z 27 marca b. r., zmieniającą ustawę o ochronie lokatorów, Min. skarbu zawiadomiło wszystkie Izby skarbowe, że w myśl art. 1 tej ustawy, winny władze wymiarowe przy obliczaniu sumy komornego na poszczególne kwartały 1926 roku **zaniechać doliczenia przy mieszkaniach jednopokojowych,** złożonych z pokoju i kuchni lub samego tylko pokoju, bądź samej kuchni, podwyżki komornego za drugi, trzeci i czwarty kwartał b. r., zatem przy tych mieszkaniach podstawa wymiaru podatku od nieruchomości obliczona z 6 proc. podwyżką za pierwszy kwartał b. r. **ma być w takiej samej kwocie przyjęta też na pozostałe kwartały b. r.** Niezgodne z powyższem wymiary podatku winny władze wymiarowe sprostować we własnym zakresie działania.

TRIEST W NASZYM HANDLU ZAGR.

Ogólna cyfra eksportu z Polski na wschód via Triest **w roku 1925 wynosi 25.902 kwintali** wobec 2.666 w r. 1924 i 442 w r. 1923.

Ogólna zaś cyfra importu do Polski przez ten port wynosi 293.105 kwintali w rok 1925 wobec 231.883 w r. 1924 i 31.431 w r. 1923.

Jak z tych kilku cyfr widać, Triest nie odgrywa jeszcze dużej roli w naszym handlu zagranicznym. W każdym razie długo jeszcze Gdańsk będzie jedynym naszym portem eksportowym.

PRZYSZŁY USTRÓJ SĄDOWNICTWA HANDLOWEGO W POLSCE.

Ponieważ projekt ustawy o ustroju sądownictwa przewiduje trybunały handlowe, złożone z dwóch sędziów zawodowych i jednego niezawodowego, Związek Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej wystąpił do władz z memorjałem, w którym, ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości wogóle, a w sprawach handlowych w szczególności, **domaga się przewagi elementu obywatelskiego, a zatem takiego składu trybunałów handlowych, jaki w Polsce zachodniej jest przyjęty.**

KTO MOŻE PARCELOWAĆ MAJĄTKI ZIEMSKIE?

Ze źródła urzędowego dowiadujemy się, że poza okręgowymi urzędami ziemskimi i Państwowym Bankiem Rolnym, prawo parcelowania gruntów posiadają specjalnie upoważnione w tym celu przez Ministerstwo reform rolnych, **spółki akcyjne,** oraz te osoby prywatne, które posiadają własne majątki ziemskie i tylko własność swoją parcelują.

Natomiast surowo zakazane jest trudnienie się osób prywatnych parcelacją, co traktowane jest i karane jako spekulacja ziemią.

Dolar prywatnie 12—12·15.

oficjalnie 11.10.

Dolar dalej zwyżkuje, nasilenie jednak mniejsze, jak we środę. Prywatnie płacono za **dolara w Krakowie 12 zł., a w Warszawie i Katowicach 12.15 zł.**

Również w obrotach oficjalnych znać dalszą zwyżkę, czego dowodem parytet dolara 11.10 (we środę 10.90 zł.). Bankowo notowano dolara na poziomie 10.95—11 zł.

Inne waluty: funt 53.50 zł., frank fr. 32.40 zł., marka niemiecka 262 zł., frank szw. 213.50 zł., korona czeska 32.65 zł., szyling austr. 155.25 zł.

Na rynku akcyjnym **pewne ożywienie,** tendencja naogół utrzymana. Zieleniewski w poszukiwaniu, Chodorów nieco słabszy.

Notowano: Bank Przemysłowy 6 gr., Tohan 19 gr., Zieleniewski 9.30—9.40 zł., Parowozy 15 gr., Strug 25 gr., Krakus 14 gr., Chodorów 49.50.

Na pogiełdziu: Bank Polski 50 zł., Len 6 groszy.

Ruch wydawniczy.

STEFANJA TATARÓWNA: „O miłości mistrza Twardowskiego". Nakładem „Bibljoteki Domu Polskiego". Warszawa, 1926, tom 46, cena 80 gr.

P. Tatarówna wnosi do literatury świeży, szczery, samodzielny talent, pomimo świeżości swej — już dojrzały. Groteskowa postać mistrza Twardowskiego, tylekroć opisana przez pierwszorzędnych autorów, u Tatarówny nabiera nowego zabarwienia i ujęta jest w całkiem nowy sposób — o zajmującej koncepcji.

PAUL JANET: „Zarys etyki w rozwoju historycznym". Przełożyła E. Rutkowska, przejrzał prof. Dr Peretiatkowicz. Poznań, 1926 r. Księgarnia Uniwersytecka Fiszer i Majewski. Stron 100. Cena zł. 4.

Dzieła znanego filozofa, Pawła Janeta, profesora paryskiej Sorbony, mają zasłużoną opinję rozpraw ściśle naukowych, a przystępnych dla szerszej warstwy czytelników. Dlatego jest wielką zasługą pani E. Rutkowskiej, że „Zarys etyki" prof. Janeta przetłumaczyła na język polski. Książka ta bowiem nietylko przedstawia problem moralności w historycznym rozwoju od czasów starożytnych aż do najnowszych, ale uczy wprost, jaką być powinna etyka jednostki, pragnącej sobie zabezpieczyć szczęście, a dla społeczeństwa być pożyteczną. Z tej mądrej historji wysiłków duszy ludzkiej widzimy, że najwyższe dobro polega na zgodnem połączeniu szczęścia i cnoty. A dla ludzi żyjących w społeczeństwie, czynnikiem wzniesienia się ponad egoizm jednostki jest zawsze idea obowiązku. Ona wzbudza wszelki wysiłek, bez którego nie może być mowy o postępie na drodze od egoizmu do altruizmu. Tłumaczenie dzieła piękne i poprawne; przekład licznych cytatów z dzieł starożytnych i nowszych bez zarzutu.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu"

od dnia 30 kwietnia do 18 maja 1926.

DLA NIESZCZĘŚLIWEGO. E. S. 10 zł, H. D. 5 zł, M. Michalik 5 zł, Jurkiewiczowa 2 zł, Ks. K. Pogłódek 5 zł, E. S. 20 zł, P Rożenko 1 zł, Z. B. 1 zł, E. S. 10 zł, M. O. 1 zł, E. S. 15 zł.

DLA BEZROBOTNYCH W MYŚL WEZWANIA KSIĘCIA METROPOLITY. A. i B. Dyakowscy 10 zł, Jagienka i Właduś 3.50 zł, Parafja Szczucin 30 zł, Ks. Marjan, Sędziszów 7 zł, Grono młod. gimnaz. Myślenice 3.17 zł, J. Z. 2 zł, Amalja Zimler 5 zł, Ks. Duczka 5.50 zł, Z. Lubelski 4 zł, Małop. Stow. Młodz. pol. w Choczni koło Wadowic 30 zł, Wanda 20 zł, J. Z. 2 zł, M. N. 30 zł.

DLA BIEDNEJ SZWACZKI W. Z. Ks. K. Pogłódek 5 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY. Dr Bogusław Wąż Ambroziewicz 2 zł, Rabczak 5.50 zł, Jan Czechowicz 5 zł, Ks. Marjan, Sędziszów 5 zł.

NA ŻŁOBEK IM. H. SIENKIEWICZA. M. R. 20 zł.

DLA INWALIDY Z. O. E. S. 10 zł, E. S. 20 zł, N. N. 1 zł, Dr St. Lejman 10 zł.

DLA 87-LETNEJ STARUSZKI Z. Z. Dr. St. Lejman 10 zł, P. Rożenko 1 zł.

DLA NAUCZYCIELKI F. Z. Amalja Zimler 2. 50 zł, B. Horodecka 20 zł.

DLA KANDYDATKI NA ZAKONNICĘ. Błaszczkiewicz 10 zł.

DLA PROKURY. Amalja Zimler 2.50 zł.

DLA „ZROZPACZONEGO". E. S. 10 zł, P. Rożenko 1 zł, A. B. 5 zł.

NA RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI. Red. „Hasła Narodowego" od em. kap. M. Mickowskiego dwa świad. ułamk. na 3 i 5 zł. M. M. Podgórze 7 świad. ułamk. na 7 zł.

CEGIEŁKA NA DOM IM. Ks. PIOTRA SKARGI. Aleksandrowie Mikulscy 20 zł. zam. kwiatów na grób ś. p. Antoniny Krzemińskiej prof. W. Rubczyński 16.95 zł.

NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Robotnicy fabryki sody w Borku Fałęckim 10 zł.

DLA S. SAMUELI NA OBIADY DLA B. UCZNIÓW. M. Michalik 5 zł, Inż. Pindelski 5 zł.

NA RODZINĘ SIEROCĄ. M. Michalik 2.50 zł.

DLA 70-LETNIEGO NAUCZYCIELA. H. Z. 1 zł.

DAR 3-GO MAJA. Marja z Bohowitynów Swiderska 1 zł.

GABRJEL DE LAUTREC. 23

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Zagrzmiały znów fanfary. Na arenę wystąpiły brontozaury, pochodzące również z wieków przedhistorycznych i z dwóch greckich słów, z których pierwsze znaczy „grzmot", drugie zaś „jaszczurka". Były to rzeczywiście olbrzymie jaszczury, wysokie na przeszło dwadzieścia metrów. Na długiej, giętkiej i ruchomej szyji osadzony łeb, przypominający łeb żółwia. Nie dawano im umyślnie nic jeść od tygodnia, by zrobić je bardziej dzikie i krwiożercze. Rzuciły się na siebie i z całą furją, starając sę ugryść jeden drugiego, a przedewszystkiem chwycić zębami za ogon. Ogony bowiem miały bardzo kruche i łamliwe. Skoro któremu udało się chwycić drugiego za ogon, ciągnął zań z całej siły. Ogon odrywał się ze suchym metalicznym dźwiękiem, a nieszczęśliwe zwierzę wyzionęło ducha tą właśnie stroną. Wreszcie zostały na placu tylko dwa brontozaury, słynne szampiony, ulubieńcy publiczności. Stanęły oba na tylnych łapach i chwyciły się w pół. Ale po krótkiej walce jeden z nich chwycił drugiego, przytrzymał mu mocno korpus, skręcił mu szyję i wsunął mu łeb w zrobiony w ten sposób węzeł. Widzowie klaskali z radości. A nieszczęśliwy brontozaur, z głową przewleczoną przez własną szyję, na pół zduszony, powlókł się ze wstydem ku wyjściu.

Tymczasem na jeziorze popisywały się plezjozaury, potwory długie na jakie dziesięć metrów i zaopatrzone czterema dużemi pletwami. Zebrały moc oklasków za swe rzeczywiście udatne produkcje, po skończeniu których pływały sobie swobodnie po jeziorze, ze łbem wzniesionym do góry, łapiąc zgrabnie rzucane im z brzegu przez dzieciaki małe kawałki chleba, każdy o wadze dwunastu funtów.

Największą jednak atrakcją miały być zapasy bokserskie między dwoma iguanodontami. Były to zwierzątka zgrabne, podobne do kangurów, a każde wielkości przyzwoitego domu. Na łapy nałożono im miękie grube rękawice.

Aż dudniało w piersiach zapaśników od zgrabnie zadawanych ciosów. Iguanodonty stawały, opierając się na ogonach, a potem rzucały się nagle jeden na drugiego, ruchami zwinnemi, pełnemi wdzięku. W pewnej chwili jeden z zapaśników powalił drugiego zręcznym ciosem w sam nos. Potem zaś obrócił się ku trybunom i zaczął boksować łapami w powietrzu, jakby na żarty, jakby chciał sprowokować zebranych dostojnych gości. Podobało się to wszystkim niezmiernie, ale komandor, z natury dość popędliwy, wziął ten giest wprost do siebie, przekonany, że kangur kpi sobie z niego poprostu. Zerwał się gwałtownie, nie bacząc na prośby doktora, który starał się go zatrzymać za poły surduta, wyskoczył na arenę i stanął nawprost iguanodonta, klnąc niemiłosiernie i wymachując groźnie pięściami.

Zwierzę pochyliło się ku niemu i przyglądało mu się ciekawie. Potem, jakby przyjmując wyzwanie, rzuciło jedną ze swych rękawic wprost na głowę komandora. Biedny Tom Bobins runął odrazu jak długi na ziemię, na pół martwy. Co widząc iguanodont, chwycił łapą swego wątłego przeciwnika i wpakował go sobie najspokojniej do torby na brzuchu.

Tom Bobbins zaczął ryczeć zupełnie nieludzkim głosem.

Zbiegli się ludzie, z doktorem i poczciwą Paquitą na czele. Z wielkim trudem udało się uspokoić kangura i oswobodzić biednego komandora, niemal nieprzytomnego. Ułożono go na piasku, a tymczasem służba odprowadziła zwierzę do groty. Pobiegli potem do jeziora, by zaczerpnąć świeżej wody, niespodzianie jednak dostali się pod nagły, gwałtowny tusz. Komandor obryzgany wodą od stóp do głowy, oprzytomniał odrazu, zerwał się klnąc od wszystkich djabłów i razem z innymi rzucił się do ucieczki. Na brzegu pojawiły się jakieś potworne, czarne cielska, parskając, otrząsając się z wody. Potem jęły owe stworzenia zmykać do swej groty, bijąc pletwami o ziemię, niby niezdarne foki. Były to plezjozaury, czemś spłoszone. Zrozumieli wszyscy powód ich strachu, gdy ujrzeli wyłaniający się pomału z wody jakiś długi, walcowaty przedmiot, przypominający z wyglądu olbrzymiego węża. Wąż to był rzeczywiście, ale zrobiony z mocnej blachy i stali, a zaopatrzony wewnątrz we wszelki możliwy komfort i wygody. Wracał, by zdać sprawę z powierzonej mu misji, którą skrupulatnie wypełnił. Olbrzymi łeb ułożył się na piasku; otwarła się pomału górna szczęka i wyskoczyło z niej lekko dwóch ludzi.

A poza nimi ukazał się malutki, pulchny człowieczek, odziany w długą czarną sutannę, zapiętą pod samą szyją, w okrągłym, czarnym, niskim kapeluszu. Szedł ostrożnie, uważnie, trzymając w jednej ręce biblję, w drugiej parasol.

Był to ów pastor z Antypodów, którego Wąż Morski kazał odszukać i sprowadzić tu, aby wreszcie i markiz de Galurin mógł zawrzeć ślub ze swą narzeczoną.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY,

w którym wszystko kończy się pomyślnie, a doktor Olibrius odbiera należną nagrodę za swoje owocne trudy.

Obrzęd zaślubin odbył się nazajutrz w sali balowej pałacu, w obecności licznych a wybitnych gości. Poczciwy pastor przywiózł ze sobą wszystko, co potrzebne jest do zawarcia ślubu na sposób Antypodów, co jak wiadomo, jest czemś wręcz przeciwnem od sposobu praktykowanego w Europie. Że jednak i Antypody leżą właśnie po przeciwnej stronie od Europy, zatem w ten sposób wszystko się zupełnie równoważy. Jeśli nawet i były pewne różnice, nikt ich wogóle nie zauważył. Jedna stara Zoë tylko była trochę rozczarowana. Mając zarówno o geografji, jak i o historji naturalnej dość mętne i fantastyczne pojęcie, wyobrażała sobie, że owe Antypody to musi być jakaś jarzyna, coś w guście makaronu. Toteż zdumienie jej nie miało granic, a serce niemal pękało jej z żalu na widok owego pastora, którego nie można było nawet porównać do pieczonej kaczki z kalarepą.

Skorzystano ze sposobności, aby równocześnie ożenić komandora z Paquitą, których jawna zażyłość oburzała już oddawna wszystkich majtków, — przedewszystkiem zaś murzyna i Malajczyków, niesłychanie drażliwych na punkcie moralności. Komandor zachowywał się z niesłychaną godnością i powagą. Skrzywił się tylko, kiedy pastor w trakcie całej ceremonji kazał mu przysiąc, że odtąd nie tknie żadnego gorącego trunku. Ale przyrzekł i to uroczyście, w pięknym porywie bohaterstwa. Co więcej, ponowił tę przysięgę w godzinę później, popijając whisky do spółki z pastorem, który pragnął koniecznie wypić parę kieliszków na zdrowie państwa młodych.

Oczywiście uczta weselna była wspaniała, a bądźcobądź oszczędziło się nieco, wyprawiając naraz dwa wesela. Nazautrz zaś doktor Olibrius, pragnąc odwdzięczyć się za gościnę, zaprosił Węża Morskiego z całą jego świtą na pokład „Astrolaby". Oprócz owego zwyczajnego strażnika na szczycie wyspy pozostawiano specjalne posterunki obserwacyjne na wszystkich wzgórzach. Ludzie ci mieli polecenie uprzedzić zawczasu Węża Morskiego, gdyby tylko zauważyli coś podejrzanego na horyzoncie.

Przyjęcie na pokładzie „Astrolaby" było nad wyraz serdeczne. Walter Scott był rozpromieniony, bo kury zniosły odpowiednią ilość świeżutkich jajek. Trochę nadpsutych już konserw uzupełniało „menu". Kiedy potem pastor i Tom Bobbins zasiedli do trzeciej już butelki wódki, doktor Olibrius oprowadzał swego dostojnego gościa po całym statku. Wąż Morski zachwycony był całym wyglądem korabia, tak udatnie a wiernie skopiowanego ze średniowiecznych statków. Ale kiedy doktor zaproponował mu sprzedaż „Astrolaby" z całym inwentarzem, nie wyłączając kur, za pięćset tysięcy funtów szterlingów, Wąż Morski prosił o pewien czas do namysłu.

Nie podejmujemy się zgoła opisu niewysłowionej radości markiza de Galurin i pani markizy, którzy dosięgli szczytu swych marzeń. Bezpośrednio po zakończeniu ceremonji ślubnej, odeszli oboje pod błahym pretekstem i zamknęli się w swych apartamentach, zawczasu dla nich już przygotowanych. Do pokoju podano im skromny i niewybredny posiłek, złożony tylko z rosołu, kurcząt na zimno, szynki, pieczonego indyka, pasztetu z gęsiej wątróbki i kilkunastu gatunków przystawek i jarzyn. Parę buteleczek wina czerwonego i szampana służyć miało do zakropienia tego posiłku, godnego zaiste anachoretów. Ale wiadomo, że miłość sama sobie wystarczy...

Natomiast Tom Bobbins i Paquita, którym przekąski i kanapki nie były już wcale dziwne, postanowili czekać przyzwoicie aż do wieczora z zabraniem się do biesiady małżeńskiej. Brali tedy oboje udział w zabawach i widowiskach, a potem towarzyszyli doktorowi, kiedy odprowadzał Węża Morskiego z powrotem na wyspę. Co chwila tylko trącali się wzajemnie łokciami, z miną tak zabawną, że nikt nie mógł się łudzić co do jej znaczenia. Wieczór spędzili wszyscy w pałacu Węża Morskiego, który upierał się stanowczo przy tem, by ostatnią noc przed odjazdem i rozstaniem, może na zawsze, goście przepędzili pod jego dachem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.